PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5913. Lwów, sobota 9 lipca 1921 Rok XII

Niemcy znowu przygotowują na Śląsku zamach stanu.

Program nowego gabinetu włoskiego.

Wichrzyciele.

Lwów, 8. lipca.

Trzeba mieć dużo odwagi cywilnej, a nawet czelności, aby w szacie, haftowanej w najwznioślejsze hasła patryotyzmu i miłości Ojczyzny rzucać z trybuny wskazówki pracy twórczej, mając za sobą takie dzieje, jakie ma narodowa demokracya w Polsce, a przedewszystkiem na terenie wschod. Małopolski. Albo też trzeba mówić przed audytoryum skończenie bezkrytycznem, które nie patrząc na osoby i przeszłość, ciełęco oklaskuje każdy wysoko strzelony frazes.

Rola narodowej demokracyi we wschod. Małopolsce — niegdyś dominująca, dziś schodzi do znaczenia zawistnych, swarliwych, starzejących się statystek. Powstają i wybijają się nowe siły, pełne rozpędu i mocy młodości, budzą się i umacniają nowe idee, grzebiąc spruchniałe przeżytki. Jednak ten starczy opór życia, pragnienie bodaj przeciągnięcia chwili skonu jest u schyłkowców naszych tak żywiołowe, że za cenę zabłyśnięcia raz jeszcze dawnym splendorem nie cofnęliby się przed zbrodnią. Choćby sława ich miała być herostratową, niech będzie, byleby była sława!

Szkody, jakie tego rodzaju pęd obłąkańczy przynieść może narodowi, są olbrzymie. Gdy tym maniakom wielkości brak sił, aby zbudować stopnie do niej, pną się ku górze po ruinach i zwaliskach, dokonanych własną ręką. Potępiane przez nich kiedyś hasło wywrotowe: im gorzej, tem lepiej — staje się ich własnem hasłem, okraszonem łzami krokodylemi nad sprawionem zniszczeniem. Pozbawieni innej broni walczą słowem i pismem, burząc, zaprzeczając, udaremniając najlepsze poczęcia. Zamknięci w ślimaczej skorupie swych dogmatów jak ognia lękają się myśli, ogarniającej niedosiężne dla nich horyzonty. Ich twórcom wypowiadają walkę na śmierć i życie.

Nie szkodzi, że ta nieszczęsna, jałowa, niedołęca nic prócz wyłomów krytyka staje się potężnym argumentem w ręku wrogów. Że słowa jej, jak ewangelię zaczerpniętą u źródła, powtarzają i rzucają w oczy władcy Moskwy i Berlina, cytują skwapliwie różne „Chwile" i „Wistnyki" budując na nich gmach własnego nacyonalizmu. Nie szkodzi, że zawiść plemienna na kresach jątrzy się i pogłębia, że życie przenika zwolna bezpardonna, fanatyczna nienawiść i wzgarda ku innym, niż ja

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Niemcy przygotowują nowy zamach stanu na G. Śląsku.

Berlin, 8. lipca.

(Telef.) (G) Berlińska prasa lewicowa zaalarmowana została wiadomościami z G. Śląska. Pisma te przypuszczają, że przewódcy „Freikorpsu" na G. Śląsku przygotowują przy pomocy wojsk zgromadzonych dla zdobycia Śląska ponowną próbę zamachu stanu.

Program nowego rządu włoskiego.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (G) O programie nowego rządu włoskiego na razie wiadomo tylko tyle, że wprowadzi on system parlamentarnej kontroli. Następnie zaś ma być złagodzony projekt w sprawie danin skarbowych przygotowany przez Giolittiego. Przy obsadzaniu stanowisk podsekretarzy stanu przez Radę ministrów otrzymali ludowcy i liberalni demokraci po 5 miejsc, socyalni demokraci 4, reformiści i agraryusze po 2 miejsca. Na stanowiska podsekretarzy stanu w ministerstwie spraw zagranicznych będą obsadzone przez Bella Toreta, który wraca do Rzymu.

Z GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ.

Lwów, 8. lipca.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panuje tendencya spokojna. Obroty słabe. Dolary amerykańskie 1900—1950, jedynki i dwójki 1870—1890, dolary kanadyjskie 1600—1650, jedynki i dwójki 1580—1590, marki niemieckie 27.50—28, setki 27—27.10, drobne 26.80—27, Leje 30—31, drobne 30—30.10, czeskie korony 29—29.50, drobne 28'50—28'60, austr. tysiączki 2700—2800, setki 340—350, 50 kor. 135—140, 20 kor. 25—25'50, 10 kor. 22—22'50, jedynki i dwójki 1'20—1'25, franki francuskie 110—115, szterlingi 5800—5900, ruble pięciosetki 2'75—2'85, setki 4'50—5, 25 rb. 2'60—2'70, 10 rb. 2—2'20, reszta drobnych od 1'15—1'70, dumskie tysiączki 60—65, dumskie 250 rb. 40—45, karbowańce 4'50—4'80, hrywny 11—12

Złoto: 20 koronówki 7700—7750, 20 frankówki 7600—7650, 20 markówki 8000—8100, funty szterl. 7800—7850, 10 rublówki 8700 do 8800, dolary 1700—1750.

Srebro: korony austr. 120—125, floreny 255—270, ruble 350—360, dolary amerykańskie 1000—1050, połówki i ćwiartki 950—960, dolary kanad. 700—750 drobne 600—620 [illegible] 1'15—1'30

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x) Ostatnie notowania na nieurzędowej giełdzie warszawskiej były następujące: marki niem. 28—25—28—27, dolary 2000—1900—1875, franki 170—160—150—140, funty sterl. 7500—6500 do 6300, ruble carskie prima 270, korony 215, ruble złote 850—760.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 8. lipca.

(Telef.) (x) Kurs marki polskiej w Gdańsku 4'55—4'65, przekazy na Warszawę 4'35—4'40.

Berlin, 8. lipca.

(Telef.) (x) Marka polska 4'52—4'57 i pół.

Amsterdam, 8. lipca.

(Tel. wł.) Przekazy na Warszawę 0'17 i pół.

Ryga, 8. lipca.

(Tel. wł.) Marka polska 0'24.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 8. lipca.

(Telef.) (G) Po dwóch dniach burzliwie przebytych, krakowski rynek pieniężny wykazywał wczoraj pewne uspokojenie. Na rynku obcych walut nie było już tej nerwowości, która znamionowała spekulacyę przez dwa dni. Walutami obcemi robiono mało, poza normalnem ich zapotrzebowaniem dla celów handlowych. W papierach dywidendowych ożywienie niewielkie. Większość akcyi osiągnęła pewną zwyżkę, lecz transakcyi było niedużo. Żywsze obroty robiono Polską Naftą, był to refleks giełdy warszawskiej, na której Nafta od dwóch dni stoi dość mocno. Z papierów lokacyjnych szły dalej Listy zastawne Banku Hipotecznego i Towarzystwa Kredytowego Ziemsk.

jestem. Nie szkodzi, bo na tych bagniskach, na tych jadach i topieliskach rośniemy my w siłę i znaczenie, my — jedynie czyści i uczciwi, my jedyni partyoci, poza którymi niemasz innych.

„Jedną z najgorszych naszych wad jest łatwość przebaczania i zapominania o najcięższych krzywdach, naszemu narodowi wyrządzonych" („Rzeczpospolita"). A zatem — konsekwentnie — należy mścić się i pamiętać, pamiętać o krwi, która przekleństwem spada na prawnuki winowajcy. Zgoda jest zdradą narodową, współżycie inne, niż ciemiężyciela z ciemiężonym — absurdem, a pomosty do porozumienia dwóch przeciwników pali się, lub ubiera w dzwonki błazeńskie!

Pięknie pisze „Rzeczpospolita", ta stołeczna: „Z chłopem ruskim trzeba zacząć mówić bezpośrednio. Chłop ruski żąda sprawiedliwego z nim postępowania"... To są słowa, takie rzadkie lucida intervalla. A jakże przy słowach tych wyglądają słowa inne, rzucone minutę później i minutę wcześniej, jak wyglądają czyny?

Czy tą „mową bezpośrednią" ma być pięść groźby i złorzeczenia, wyciągnięta nawet nad mogiłą wojenną, kiedyś może grzeszną szaleństwem, dziś cichą i zbyt słabą, aby bodaj szeptem przemówić w swej obronie? Czy mową tą ma być negowanie — może niewygodnych, ale budzących się i istniejących uczuć narodowych, które trzeba przyciągnąć i przywiązać do siebie na wspólne dole i niedole, zamiast metodą czarnosecinną tłumić tak długo, aż wybuchnąwszy żywiołem zwrócą swe ostrze w piersi ciemiężyciela.

Są idee, trwające dzień, i są takie, których istnienie obejmuje wieki. Znakiem poczęcia pierwszych jest pamięć o tem, co było. Znakiem powstania drugich — przekreślenie krwawej zmory przeszłości i swobodny lot ku jutru. I jutro to wielkie, świetlane będzie i być musi, choćby na powstrzymanie pędzącego rydwanu siły się wszystkie ciemne duchy, żerujące w nienawiści i rozłamie, pasorzyty na niegojących się, rozdrapanych wciąż ranach.

A. N.

Kwirynał i Watykan.

Konieczność obsadzenia jak najpieszniej naszych posterunków dyplomatycznych.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 7. lipca.

(X) Ivanoe Bonomi, który objął ster rządów na półwyspie Apenińskim, jest socyalistą. Oznacza to zwrot w polityce włoskiej, który i u nas nie może przebrzmieć bez echa i następstw.

Bo w chwili, gdy we Włoszech dochodzi do władzy przedstawiciel lewicy społecznej, nasze oba posterunki dyplomatyczne w Rzymie są opróżnione... Nasz poseł przy Kwirynale, p. Skirmunt został ministrem spraw zagranicznych; poseł przy Watykanie, prof. Kowalski, został z tego stanowiska odwołany.

Zaś zarówno głośna afera arcyb. Teodorowicza i jego „akcyi" w Rzymie jak i postawa Włoch wobec sprawy Górnego Śląska wykazały, jak ważne są oba posterunki włoskie i jak srodze się zemściło ich zlekceważenie przez nieodpowiednią obsadę i przez niezgrabne posunięcia naszej dyplomacyi.

Nadzwyczajnie interesujący przyczynek do tej kwestyi dał onegdaj w swym „Kuryerze Polskim" jeden z najpoważniejszych naszych publicystów, Ignacy Rosner. Żąda on z całą stanowczością, by wreszcie zerwano z przeżytkiem z czasów rozbiorowych, iż interesa polityczne polskie w Watykanie nie wyraża zawodowy dyplomata, lecz przedstawiciel kleru. Za czasów rozbiorowych musiało tak być. Nie mieliśmy własnego państwa, a temsamem i własnego aparatu dyplomatycznego. Obrona polskich interesów narodowych spoczywała w ręku polskich członków kollegium kardynalskiego, jak kardynał Ledochowski, kardynał Czacki.

Wyrobiła się też — powiada Ignacy Rosner — siłą rzeczy praktyka, że jeden z rezydujących w kraju książąt Kościoła był pewnego rodzaju mężem zaufania Kuryi w Polsce, którego zdania zasięgał Watykan w doniosłych dla naszego narodu kwestyach. Długie lata funkcye te spełniał książę-biskup krakowski, kardynał Dunajewski. Następca jego, książę-biskup Puzyna wskutek swego zdrowia i swej popędliwości nie nadawał się do tej roli.

Wtedy to ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz próbował zająć stanowisko przedstawiciela Polski wobec Kuryi. Nie umiał wszakże utrzymać ważnej tej pozycyi...

Niezgrabności, które ostatnio przejawił w stosunku do kard. Gasparriego, wykazały, że nie dorósł do tej roli.

Lecz choćby i nawet! Dziś stosunki się zmieniły. Mamy własny aparat państwowy i zastępować nas winien w Watykanie zawodowy dyplomata. W sprawach czysto kościelnych „ad limina apostolorum" i nadal do Rzymu jeździć będą biskupi polscy; ale w sprawach narodowych i politycznych zastępować nas winni przedstawiciele dyplomatyczni. Przygodne „misye" biskupie są przeżytkiem...

Taki jest tok myśli wywodów p. Ignacego Rosnera, które w tutejszych sferach politycznych wywarły głębokie wrażenie.

Inicyatywa, dana przez naczelnego redaktora „Kuryera Polskiego" nie powinna pójść na marne. P. Skirmunt, który zna przecież tak dobrze teren rzymski, winien też jak najspieszniej wysłać dyplomatę do Watykanu w miejsce prof. Kowalskiego.

Już choćby dla sparaliżowania zakusów arcybiskupa Wolframa z Wrocławia i arcybiskupa Szeptyckiego...

Niemniej doniosłe jest wyznaczenie następcy po p. Skirmuncie w Kwirynale.

Po Giolittim i Sforzy przychodzi do rządów lewicowiec, socyalista-reformista. Jest to wynikiem głębokich przeobrażeń, jakie w psychice społeczeństwa włoskiego zaszły podczas wojny światowej i po niej. Cienka warstwa arystokracyi, która miała monopol rządzenia, ustępuje władzy lewicy.

Czyż my nadal robić będziemy politykę w salonach? Czyż nadal posyłać będziemy do Włoch ludzi z prawicy, klerykalno-konserwatywnych? Czy też — jak to z wiosną br. było, gdy jako misyonarz" jechał do Rzymu poseł Liberman —zadowalać się będziemy przygodnemi misyami?

A ważność posterunku rzymskiego jest wielka. Przekonaliśmy się o tem podczas pertraktacyi o Górny Śląsk. Państwo włoskie jest jednem z najważniejszych sukcesorów po Austryi, po której odziedziczyło wielką połać kraju. Łączy nas zatem moc spraw „sukcesyjnych", ekonomicznych. Włochy są obecnie „tertius gaudens" w antagonizmie między Anglią i Francyą. Są bardzo

90

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Przyszła mu na myśl żona, z którą się rozwiódł.

Nie znał człowieka bardziej sobie obcego i obojętnego. Obcem było mu w niej wszystko — wychowanie, upodobania, sposób życia, myślenia. I mało powiedzieć, że to wszystko było obce, ono było też i nieprzyjemne, prawie wrogie. Gdyby miał jaki sentyment dla tej kobiety, to chyba tylko nienawiść graniczącą ze wstrętem.

Rozeszli się, pewni iż żyć razem nie mogą. Przekonało ich o tem sześć lat niesłychanie nieszczęśliwego pożycia, sześć lat męki i daremnej walki. Kto wie jednak, czyby do tego doszło, gdyby nie śmierć jedynego dziecka, chłopaczka. Z żalu po synku Ramian ciężko zachorował i przez pół roku walczył ze śmiercią. Kiedy wyzdrowiał był tak zmieniony wewnętrznie, iż z żoną już pod żadnym warunkiem żyć nie mógł. Jej stał się zupełnie obojętnym. Nic ich już nie łączyło, przeciwnie, od pychało wszystko.

Dlaczego wyszła za niego?

Aby wyjść za mąż — jak tyle innych. Z początku nawet jako swego narzeczonego i męża niewątpliwie kochała go na swój sposób. Był jej — drogim, miał dla niej dużą wartość. Wkrótce jednak spostrzegł, że o niezepolenu du chowem mowy nawet być nie może. Żyli nie razem lecz obok siebie.

Dlaczego on się z nią ożenił?

Przez pewien czas wierzył że ją kocha. Miała w sobie coś, co go w dziwny sposób chwytało za serce. Czasem jakiś nieuchwytny błysk podłużnego, czarnego oka, czasami ruch ręki, jakieś przegięcie kibici, jakaś intonacya głosu niskiego i dźwięcznego, słowo ze szczególnym akcentem wypowiedziane — coś drobnego a nieopisanego budziło w nim całą burzę pożądań nienasyconych i marzeń niewypowiedzianych. Było to jakby gdyby wyłaniała się z niej czasami druga jej postać, przez kształt codzienny zdławiona, zmięta i uwięziona. Miał istotnie wrażenie, że w niej kryje się właśnie jego ideał, lecz niewyrobiony, nie wydobyty na wierzch, nieuświadomiony przywalony fałszywym i martwym szablonem, jak stary, cudowny obraz zamalowany przez nieudolnego bazgracza. Gdy chciał ją z tych więzów wyzwolić pokazało się, że ona właśnie szablon najwyżej sobie ceni. Poza nim nie widziała w sobie nic innego i nie chciała widzieć. W całem znaczeniu słowa szablon stanowił istotę jej duszy i życia.

Po ciężkich walkach i trudach Ramian kapitulował, zostawił żonę a tylko obserwował ją uważnie.

Widział zupełnie wyraźnie:

Z tych jakichś dziwnych półruchów, półokrzyków z tych odruchowych spojrzeń czy słów, z wielu niemożliwych do opisania lecz wyczuwanych przez człowieka kochającego znaków można było złożyć coś jakby cień drugiej, zupełnie odmiennej kobiety. O niej Ramian czasami śnił, jej w myślach swych szukał, jej pragnął. I nie ulegało dla niego żadnej wątpliwości, iż ta nieuchwytna a uwięziona w ciele jego żony istota wyrywa się do niego, daje mu nieudolne znaki, chce się z nim porozumieć. Rozpacz go wtedy ogarniała, bo zdawało mu się, że to utajone w jego żonie szczęście lada dzień może przepaść, zniknąć i nie wrócić więcej. Upokarzała go bezsilność i niemożliwość wydobycia złota z bryły, jaką miał pod ręką.

— Ja nie tej ciebie chcę, lecz tej, która jest w tobie! — powiedział raz do żony.

Nie zrozumiała go.

Wreszcie zrezygnował.

Powiedział sobie, że nie można żądać, aby człowiek był ideałem, ponieważ w rzeczywistości jest on tylko odbiciem ideału. Że zatem tak jak jest, jest dobrze i lepiej być nie może. Że o szczęściu można marzyć, ale nie musi się go mieć, zaś dążenie do niego jest niebezpieczne.

Wobec tego machnął ręką na wszystko i pracował.

Raz, kiedy przyglądał się żonie — a właśnie wpięła sobie była w czarne włosy jakieś drobne, czerwone kwiatki i uśmiechnęła się przedziwnie do siebie, nachylona do lustra — przyszło mu nagle na myśl że ona mu właściwie kogoś przypomina. Ożenił się z nią dla jej podobieństwa z kimś jedynie kochanym. Wówczas, kiedy się z nią żenił, myślał, że to „ona" teraz zrozumiał że żona jego jest do „niej" tylko trochę podobna.

(C. d. n.)

często języczkiem u wagi w decyzyach areopagu ententowego. Na Włochy starają się bardzo silnie oddziaływać Niemcy i przychylić je sobie koncesyami węglowemi, transportowemi itd.

Wszystkie te względy przemawiają za tem, by sprawy nie lekceważyć. A co najważniejsze: by nie dać do Rzymu człowieka nienowoczesnego, nie dostosowanego do prądów, które tam się na wierzch przedostały.

P. Skirmunt był przez dwa lata w Rzymie. Poznał i Kwirynał i Watykan. Tuszyć należy, że oba posterunki jak najspieszniej i jak najodpowiedniej obsadzi.

Przegląd prasy polskiej.

Fatalny plan przebudowy sieci kolejowej. — Organizacya policyi. — Z ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Lwów, 8. lipca.

„Przegląd Wieczorny“ donosi:

W komunikacyjnej komisyi sejmowej rozpatrywany jest obecnie projekt rozszerzenia naszej sieci kolejowej. Nie potrzeba dodawać, jak wielką doniosłość dla państwa posiada ta sprawa. Projekt został opracowany w biurach ministeryum kolei żelaznych przez inżynierów, którzy nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że koleje budują wprawdzie inżynierowie, ale o zasadniczych kierunkach ich decydować winni ekonomiści.

Teraz radzi nad tem komisya sejmowa. A więc trzeba rzucić okiem na treść rządowego przedłożenia, a zaraz się przekonamy, jak mało w nim uwzględniono istotne potrzeby ekonomiczne państwa.

Polska polityka kolejowa ma obecnie dwa najpilniejsze zadania do spełnienia, mianowicie: ułatwić wyjście mineralnym bogactwom naszych zagłębi, oraz zapewnić krajowi najprostsze i wystarczające połączenie z naszem wybrzeżem morskiem. Tymczasem w projekcie rządowym dopiero w II grupie robót (wszystkich ma być cztery) widzimy budowę odcinków: Zagłębie — Lubliniec — Wieruszów i Zagłębie — Częstochowa — Zduńska Wola, które stanowią zaledwie pierwsze ogniwa nowych szlaków dla wywozu węgla z naszych okręgów górniczych; zakończenie drugiego z nich — w postaci dalszego odcinka Zduńska Wola — Inowrocław widzimy dopiero w III seryi.

Co się tyczy zaś kierunku do morza, to musimy kontentować się krótkiemi ogniwami: Kokoszki — Gdynia i Czersk — Liniewo — w I seryi oraz Wejherowo — Kartuzy — w drugiej. Linie te nie rozstrzygają sprawy w najmniejszym stopniu. Jakiejś konsekwentnej myśli — w sensie zapewnienia komunikacyi z wybrzeżem z pominięciem Gdańska, w rządowym projekcie ani śladu!

Nie widać również, ażeby zdawano sobie sprawę z potrzeby lepszego połączenia Kongresówki z Małopolską.

Natomiast na pierwszy plan wysuwane są takie — pożyteczne niewątpliwie, ale tylko o lokalnem znaczeniu — szlaki, jak Kutno — Płock lub Nasielsk — Sierpc — albo jak Sierpc—Brodnica, który to odcinek daje połączenie, lecz niestety tylko z pruskiemi kolejami, zamiast z liniami, idącemi przez nasz korytarz do naszego morza.

Poza tem, jak widać, oczkiem w głowie jest przebudowa węzła warszawskiego.

* * *

W ministerstwie spraw wewnętrznych — jak donosi „Kuryer Poranny“ — odbyła się pod przewodnictwem p. wiceminn. Kuczyńskiego urządzona przez naczelne władze policyjne pierwsza konferencya w sprawach policyjnych.

Za temat posłużył bardzo treściwy referat komendanta Bożeckiego, traktujący sprawę policyi w Polsce z punktu historycznego, organizacyjnego i trudności z jakiemi walczy.

Niestety, treść była zbyt bogata, aby mogła wywołać rozprawy. To co powiedział p. Bożęcki, było tak skondensowane, że nawet nie nadaje się do streszczenia i może śmiało służyć jako podręcznik, jako źródłowa praca w zakresie spraw życiowych związanych z działalnością policyi.

Referat p. Bożęckiego był stenografowany i zostanie odpowiednio spopularyzowany, aby służył jako podstawa do dalszych konferencyi, które będą teraz stale zwoływane. Niewątpliwie zainteresują one czynnik odpowiednie i posłużą do wyświetlenia wielu kwestyi.

Po referacie p. Bożęckiego przemawiał jeszcze b. minister Skulski, prokurat. Popowski, główny komendant policyi Henszel i red. Grabowiecki.

* * *

„Naród“ podaje: W ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej ukończone zostały prace przygotowawcze w sprawie przystąpienia Polski do konwencyj, uchwalonych przed 2 laty na międzynarodowej konferencyi pracy w Waszyngtonie, pierwszej z pośród corocznych konferencyi tego rodzaju, zwoływanych pod egidą Ligi Narodów.

Konwencye te, jak się okazuje, w przeważnej części nie wychodzą poza ramy naszego ustawodawstwa społecznego; wobec czego niema istotnych trudności do przystąpienia do nich. Dotyczy to zwłaszcza konwencyi w sprawie czasu pracy w przemyśle i handlu, bezrobocia oraz najniższego wieku dopuszczania dzieci do pracy przemysłowej. W sprawie konwencyi o zatrudnianiu kobiet w okresie połogowym, zapewniającej pracownicom 12 tygodniową przerwę w pracy z zasiłkami przez cały ten okres (zamiast dotychczasowych 8 tygodni), powstały pewne trudności natury finansowej, które wszakże udało się usunąć.

Co do kwestyi młodocianych, konwencya przewiduje wyjątki dla tych działów przemysłu, w których praca nocna młodocianych ma poważne znaczenie gospodarcze (górnictwo, przemysł szklany i t. p.), tak, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uważa za pożądane przystąpienie również i do tej konwencyi. W najbliższym czasie spodziewać się należy decyzyi w tej sprawie Komitetu Ekonomicznego oraz Rady Ministrów.

Ze spraw ruskich

Lwów, 8. lipca.

APEL DO WŁOŚCIAN.

„Ridnyj Kraj“ omawia obszernie jak inteligencya ruska przez szereg lat oszukiwała lud ruski i doprowadziła go do ruiny moralnej i materyalnej. „Czyż wówczas — woła „R. Kraj“, — gdy uciekała ona przed Polakami za granicę w r. 1919 paliły się może dachy na jej kamienicach po miastach. Nie! Nasze słomiane strzechy poszły z dymem! Wy chłopi nigdy nie byliście i nie jesteście dzisiaj wrogami Polaków z którymi wy i wasi ojcowie żyliście tutaj razem od niepamiętnych czasów i z którymi przebyliście niejedną dolę i niedolę, bo naród ten jest taki sam jak wy; w nas tylko wmawiała długo i ciągle nasza bawiąca się polityką niby-inteligencya że ten naród polski to nasz odwieczny wróg“.

FAŁSZYWE KROKI.

Z powodu pogłosek, jakoby w Stanisławowie toczyły się jakieś rokowania polsko-ruskie

---

2

JAN PARANDOWSKI.

Nieznany fragment Oskara Wilde'a.

(Ciąg dalszy).

Treść fragmentu nie jest trudna do pochwycenia. Pustelnik Honorius, równie gwałtowny, jak Jokanaan, nawraca piękną Myrrhinę słowami groźby. W chwili, gdy jawnogrzesznica obraca swe słodkie oczy ku Bogu, święty chwyta ją za rąbek szaty, pokrytej klejnotami i prosi, by szła z nim do Aleksandryi, miasta siedmiu grzechów i żeby w ramionach swoich dała mu poznać rozkosz, którą widział oczyma pokusy w noc purpurową pośrodku pustyni. Honorius sam idzie do Aleksandryi, Myrrhina zostaje w jego jaskini.

Przekład, dokonany z angielskiego, oryginalnego wydania Roberta Rossa jest pierwszym polskim przekładem tego fragmentu.

„LA SAINTE COURTISANE“

czyli

KOBIETA POKRYTA KLEJNOTAMI.

Scena przedstawia ustronie w dolinie tebaidzkiej. Po prawej stronie jaskinia. Przed jaskinią stoi wielki krucyfiks. Po lewej stronie wydmy piaszczyste.

Niebo jest błękitne, jak wnętrze czary z lapis lazuli. Pagórki są z czerwonego piasku. Tu i ówdzie na pagórkach kępy tarniny.

Pierwszy Mężczyzna. Gdzie ona jest? Boję się jej. Ma na sobie purpurowy płaszcz, a włosy jej są jak nitki złota. Musi być córką Cesarza. Słyszałem od przewoźników, że Cesarz ma córkę, która nosi purpurowy płaszcz.

Drugi Mężczyzna. Ma skrzydła ptasie na sandałach, a jej tunika jest barwy zielonego zboża. Kiedy stoi spokojnie jest podobna do wiosennego zboża. W chwili gdy się porusza jest jak młode zboże, strwożone cieniem jastrzębia. Perły na jej tunice są jak miryady księżyców.

Pierwszy Mężczyzna. Przypominają księżyce, widziane w wodzie, kiedy wiatr wieje od pagórków.

Drugi Mężczyzna. Mnie się zdaje, że jest ona jednem z bóstw. Myślę, że pochodzi z Nubii.

Pierwszy Mężczyzna. Jestem pewny, że jest córką Cesarza. Paznogcie jej są ubarwione henną. Są podobne do płatków róży. Przyszła tu opłakiwać Adonisa.

Drugi Mężczyzna. Ona jest bóstwem. Nie wiem, dlaczego opuściła swoją świątynię. Bogowie nie powinni opuszczać świątyń. Jeśli zagada do nas, nie odpowiadajmy jej, wówczas odejdzie.

Pierwszy Mężczyzna. Nie będzie mówić z nami. Jest córką Cesarza.

Myrrhina. Czy tutaj mieszka piękny młody pustelnik, który nie chce patrzeć na twarz kobiety?

Pierwszy Mężczyzna. W istocie, pustelnik tu mieszka.

Myrrhina. Dlaczego on nie chce patrzeć na twarz kobiety?

Drugi Mężczyzna: Nie wiemy.

Myrrhina. Dlaczego i wy nie patrzycie na mnie?

Pierwszy Mężczyzna. Jesteś cała pokryta jasnemi kamieniami i olśniewasz nasze oczy.

Drugi Mężczyzna. Kto patrzy na słońce staje się ślepy. Za jasna jesteś, aby patrzeć na ciebie. Nie roztropna patrzeć na rzeczy, które są bardzo jasne. Wielu kapłanów po świątyniach jest ślepych i mają niewolników, którzy ich prowadzą.

Myrrhina. Gdzie mieszka piękny młody pustelnik. który nie chce patrzeć na twarz kobiety? Czy ma on chatę z trzciny czy chatę z gliny palonej, czy też leży na pagórku? Czy może ściele swe łoże wśród sitowia?

Pierwszy Mężczyzna. On mieszka w tej oto jaskini.

Myrrhina. Co za dziwne mieszkanie!

Pierwszy Mężczyzna. Niegdyś mieszkał tu centaur. Kiedy pustelnik przyszedł, centaur wydał przeraźliwy krzyk, zapłakał, zaszlochał i pocwałował — hen!

Drugi Mężczyzna. W jaskini żył biały jednorożec. Kiedy zobaczył nadchodzącego pustelnika, ukląkł i uczcił go. Wiele ludzi to widziało.

Pierwszy Mężczyzna. Mówiłem z ludźmi, którzy to widzieli.

— — — — — — — — — — — — —

Drugi Mężczyzna. Niektórzy mówią, że był najemnym drwalem. Ale to może nie być prawdą.

— — — — — — — — — — — — —

Myrrhina. Jakie bóstwa czcicie? A może nie znacie żadnych bóstw? Są ludzie, którzy nie mają bogów. Filozofowie z długiemi brodami, w brunatnych płaszczach nie mają bogów, którychby mogli czcić. Kłócą się ze sobą po portykach. Ludzie się z nich śmieją.

(C. d. n.)

i to z adherentami Petruszewicza, oświadcza „R. Kraj" że masy włościańskie, zerwały już raz na zawsze z polityką emigracyjną i nie uznają autorytetu b. posłów ruskich do parlamentu austr. „Szerokie masy, — pisze „R. K." dążą do tego, ażeby swoją dalszą dolę ugruntować własnemi siłami nie uznając słusznie, swoich b. posłów za obecnych zastępców politycznych dlatego, że mandaty ich zgasły razem z nieboszczką Austryą, a naród tym panom nie powierzył nigdy później swego dalszego zastępstwa. Ci więc politycy nie posiadają obecnie żadnego mandatu ani upoważnienia ze strony narodu swego do zastępstwa politycznego tak w kraju, jak za granicą i dziwi nas tylko że na to nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. To też na przyszłość stać się może, że szerokie masy ludowe nie uznają takich umów i ugód za ważne i obowiązujące, które zostały zawarte przez ludzi zupełnie do tego nie upoważnionych i poza plecami mas, chcących decydować bez obcej i nieproszonej opieki, o swym dalszym politycznym losie. Precz z naszymi dotychczasowymi posłami i przewódcami politycznymi, którzy wywołali obecną, straszną nędzę narodową my chcemy sami i potrafimy rozstrzygać o naszym losie, bo tylko my sami potrafimy zbliżyć się do naszych starych sąsiadów Polaków, z którymi razem pragniemy budować w zgodzie nasze przyszłe życie narodowe zapominając o krwi i żelazie, o tem haśle, które było kiedyś rzucone w dusze nasze przez ludzi niesumiennych, igrających losem naszym dla swej własnej korzyści.

SOJUSZ POLSKO-RUMUŃSKI.

„Wpered" z kwaśną miną omawia zawarcie sojuszu polsko rumuńskiego i twierdzi, że zwrócony on jest przeciw Ukrainie. Zawarty obecnie oficyalnie sojusz istniał już od jesieni r. 1919 kiedy to polsko rumuńska armia blokowała armię ukraińską a później ją rozbroiła. Obecnie zacieśniono go tylko aby utrzymać się tylko przy zdobyczach osiągniętych kosztem Ukrainy.

KANADA MA GŁOS.

Premier Kanady wysłał na ręce L. George'a depeszę do Najwyższej Rady w sprawie Galicyi wschodniej, domagając się jej niezależności. Protest przeciw zajściom w Galicyi wschodniej wysłały do L. George'a także ruskie organizacye i towarzystwa w Kanandzie.

NOWE PISMO.

Dnia 1. lipca br. pojawił się pierwszy numer organu Centralnego Komitetu Ukr. Soc. Dem. Rob. Partyi „Socyalistyczna Dumka" pod redakcyą p. Mikołaja Hankewicza. Pismo wychodzić będzie dwa razy na miesiąc (redakcya: ul. Ossolińskich l. 8, cena 20 mp.) W słowie od Redakcyi czytamy: „Potrzebę organu peryodycznego U. S. D. R. P. odczuwano dawno. Nie zawieszając wydawnictwa „Wilna Ukraina" poświęconego zasadniczym problematom soc. dem. teoryi i polityki Komitet Centralny U. S. D. R. P. rozpoczyna wydawać czasopismo „Socyalistyczna Dumka", którego zadaniem będzie oświetlanie zagadnień chwili.

ZA MONARCHIĄ.

Wychodzący w Przemyślu tygodnik „Ukr. Holos" wywodzi historycznie że kiedy tylko zżrząd państwowości ukraińskiej wysunął się z rąk jednego człowieka, tyle razy ucierpiało na tem państwo i socyalno-ekonomiczne interesy całego narodu i dochodzi do wniosku że Ukraina musi być monarchią, bo inaczej zaginie. W sferach ruskich przebąkują że pismo to stoi na usługach Wyszywanego i Skoropadskiego i dlatego widzi zbawienie Ukrainy w ustroju monarchistycznym. Kandydatów na monarchę znalazłoby się dużo, lecz gdzie ta Ukraina?

JESZCZE JEDEN FAKTOR.

„Wola Naroda" omawiając sprawę Galicyi wschodniej pisze: Trudno jeszcze dzisiaj mówić, w jaki sposób zabiorą się do tej sprawy i jak ją będą rozstrzygać, bo do tego czasu (?) jeszcze nie jedno może się zmienić. Nie trzeba zapominać że Rosya, z którą Zachód nawiązuje już dzisiaj stosunki, będzie mieć tutaj także głos i z pewnością wystąpi ze swojemi żądaniami na podstawie umów zawartych z zachodniemi sojuszniczemi państwami w czasie wojny światowej.

Obowiązek służby wojskowej we Wsch. Małopolsce.

Lwów, 8. lipca.

(n.) Komentując ostatnie rozporządzenie M. S. Wojsk., normujące obowiązek służby wojskowej we wschodniej Małopolsce ze stanowiska narodowościowego, podnosi prasa ruska, że na mocy tegoż rozporządzenia „każdy Ukrainiec, bez względu na swój obrządek, nie podlega wojskowej powinności". Wniosek ten, naogół słuszny, może jednak doprowadzić do niepożądanych nadużyć. Stwierdzono mianowicie, że po wsiach prowadzona jest usilna agitacya w tym kierunku, aby chłopi w wieku poborowym, obrządku rzym.-katolickiego, deklarowali się jako Ukraińcy i unikali w ten sposób obowiązku służby wojskowej.

Bardzo pouczające w tym względzie są rozporządzenia, wydane przez „Derżawnyj Sekretaryat wijskowych spraw" w r. 1919. Rozporządzenie to (pismo W. 2. L. 9176 z 8. maja 1919 do Komendy Okręgowej w Złoczowie, — powtórzone przez rozkaz okr. złoczowskiego Nr. 25 z 17. maja 1919) opiewa dosłownie następująco:

„Powołanie łaciników do wojska — Państw. Sekr. Spr. Wojsk. jest tego poglądu, że łacinników (rzym.-katolików), których językiem potocznym jest język ukraiński, a oni sami uważają się za Ukraińców, — należy uważać za takich (Ukraińców).

O osobach obrz. rzym.-kat., które obecnie oświadczają, że nie są Ukraińcami, należy zebrać informacye, jak zachowywały się przedtem, a to z tego powodu, ponieważ zachodzi podejrzenie, że one obecnie nie uważają się za Ukraińców, aby uchylić się od spełnienia narodowych obowiązków.

Po zbadaniu i wykazaniu stanowiska narodowego powyższych osób, należy stosownie uważać je za przynależne do ukraińskiej, względnie innej narodowości i odpowiednio w konsekwencyi tego postąpić."

Tyle rozporządzenie „wojskowego sekretaryatu". Rzeczą naszych władz będzie zwrócić baczną uwagę na tego rodzaju oportunistyczny proceder obowiązanych do służby wojskowej i przez stosowne zarządzenia udaremnić szkodliwą dla Państwa agitacyę.

Z DNIA.

Informacye „Polpress'u".

Lwów, 8. lipca.

Istnieje w Warszawie „Polska Ajencya Prasowa", „zasilająca" prasę polską różnemi wiadomościami z dalekiego świata. Jaka jest sprawność tej agencyi, jaka ścisłość informacyi i jaka zdolność oryentowania się w faktach, podawanych przez prasę zagraniczną, świadczy fakt następujący:

Przed dwoma tygodniami prasę amerykańską, angielską i kontynentalną obiegały dziwne wieści o rejdach jakichś piratów, ktrzy na Oceanie Atlantyckim, koło wysp Karolińskich napadali rzekomo na statki kupieckie i uprowadzali je. Wyjaśniło się wkrótce, iż statki te padły ofiarą burz, szalejących właśnie w czasie ich zaginięcia koło wysp Karolińskich, a bajki o rejdach piratów bolszewckich czy sinnfeinistycznych były żartem min. Hoovera, który w ten sposób zadrwił sobie z zaniepokojonych i wiecznie chciwych sensacyi reporterów amerykańskich. Wiadomość tę podał paryski „New-York Herald" dość dawno już, a „Gazeta Wieczorna" powtórzyła ją z pewnem opóźnieniem, aczkolwiek przed wszystkiemi innemi pismami polskiemi.

Warszawski „Polpress" oczywiście pism polskich nie czyta, pokazuje się jednak, że nie czyta też dzienników zagranicznych, bo właśnie wczoraj przysłało wielki, sensacyjnie wystylizowany artykuł zatytułowany „Tajemnica Atlantyku" a z całą naiwnością powtarzający zdementowany już i wyjaśniony „kawał" Hoovera.

Nie koniec na tem. Dla przykładu, dla pokazania, jacy analfabeci tam, w tej agencyi pracują, przytoczymy dwa zdania — wytwór dwóch prawdopodobnie duchów twórczych, — współpracownika agencyi i maszynisty:

— Najciekawszy jest los pięcio-masztowca „Carol Deering" z Portlandu, którego (zamiast „który"!) spotkano na odkrytym (zamiast „pełnem") morzu z nadętymi (zamiast „wydętemi") żaglami w zupełnie dobrym stanie, jednak bez żywej duszy na pokładzie. „Carol Deering" przez dłuższy czas jak Latający Cholenderczyk (zamiast „Latający Holender") unosił się na falach Atlantyku, strasząc załogi spotykanych statków, aż wreszcie rozbił się w pobliżu mielizny Bryłantowej u brzegów New-Dżercy.

New-Dżercy?

Cóż to znowu za pokraczny kretynizm? Co z tego może zrozumieć biedna korektorka lub setki nie umiejących po angielsku młodych dziennikarzy.

Może być: „Niu-Dżersy" jeśli już koniecznie chce się tę nazwę spolszczyć lub też „New-Jersey" jak ona po angielsku brzmi, ale „New-Dżercy" — to skończony idyotyzm.

Gdyby uczeń pierwszej klasy poważył się napisać takie głupstwo w zadaniu szkolnem, dostałby z niego z pewnością „złe".

To przecie — wstyd!

Ters.

Z czasopism naukowych.

Lwów, 8. lipca.

Kwartalnik historyczny. Organ Tow. Hist. założ. przez Xawerego Liskego. Red. Aleksander Semkowicz. Rocznik XXXIV wydany z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. we Lwowie 1920 str. 212.

W dziale rozpraw:

1) Z onomatyki i terminologii średniowiecznej przez Teofila Emila Modelskiego.

2) Odnowienie dawnego Królestwa Polskiego przez Kazimierza Tymienieckiego (omówienie dzieła Balzera p.t. Królestwo Polskie, 3. t.).

3) Tradycya o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów, przez Władysława Semkowicza. — W miscellaneach dwa listy Hugona Kołłątaja z 1791 r. Liczne recenzye i sprawozdania z literatury historycznej przez Abrahama, Sochaniewicza, Kota, Opatrznego, Konopczyńskiego i Dubieckiego. Bibliografia historyi polskiej przez Michała Mendysa i Kazimierza Tyszkowskiego — i kronika naukowa przez Kazimierza Tyszkowskiego, wkońcu Sprawy Towarzystwa.

Zapiski Muzealne zesz. IV—V. Wyd. Tow. Muzealnego. Poznań 1919/20, z licznemi tablicami i illustracyami. Z ważniejszych rozpraw — Dettloff ks. — „Śmierć Matki Boskiej" w galeryi Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, oraz Kostrzewski J. — „Badania archeologiczne w Wierzenicy, w powiecie poznańskim, wschodnim". Prócz tego drobne przyczynki i informacye, sprawy Towarzystwa.

Teka Zamojska. Rok IV. Nr. 3 i 4. Zamość, marzec—kwiecień 1921 r., str. 33—64. Treść: Prof. dr. Franciszek Bujak: Fundacya Hrubieszowska Staszica z 4 rycinami. Dr. Stanisław Arnold: Dymitr z Goraja z ryciną (dokończenie). Prof. dr. Jan Zubrzycki: Zamość w sztuce z 2 rycinami (dalszy ciąg). Prof. Władysław Smoleński Jędrzej Zamoyski, jako domniemany publicysta anonimowy z końca XVIII wieku. Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Przywileje miasta Tomaszowa (dalszy ciąg).

Zapysky Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka. Tom CXXXI. Lwiw 1921. Nakładom Towarystwa. Z drukarni Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka, Str. 254. — Z ważniejszych rozpraw: Ambrozij Andrechowycz: Lwiwske

„Studium Ruthenum" i Wasyl Szczurat: Ukraińskie tradycje pro pochodzenie Kostiuszka.

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 8. lipca.

W warszawskiej operze wystawiono „Klejnoty Madonny" operę w 3 aktach Wolf-Ferrari'ego podczas gdy opera „Tristan i Izolda" Wagnera zeszła z repertuaru jak wiadomo jako utwór Niemca, którego orkiestra opery warszawskiej „bojkotuje". Krytyka przyjęła „Klejnoty Madonny" chłodno. W głównych partyach występowali: Dygas, Lewicka, Krugłowski.

Orkiestra Namysłowskiego grywa obecnie z wielkiem powodzeniem w „Bagateli" w Warszawie.

Kompozycye Włocha, Russolo, futurysty muzycznego odegrano niedawno w Paryżu, na skutek starań znanego włoskiego poety Marinetti'ego. Russolo należy do grupy tak zwanych „Bruit'ystów", którzy w muzyce są tem, czem dadaiści w poezyi. Był to koncert „szmerów" na specyalnie przez Russola wynalezionych instrumentach. W orkiestrze słyszano ryki zwierząt, szczęk karabinów maszynowych, stukot młynka do kawy itp.

Udział klasy organowej w popisach tegorocznych, Warsz. Tow. Muz. był ważną nowością. Chór złożony z kilkunastu uczniów tej klasy, przyszłych organistów, wykonał pod dyrekcyą profesora, ks. Nowackiego szereg autentycznych średniowiecznych chorałów gregoryańskich (unisono).

Szlakiem odkryć geograficznych.

Wyprawa na szczyt Everestu.

Wśród deszczu i mgły. — W górskich wioskach. — Wycieczka do klasztoru. — Młyn zawierający półtora miliona modłów. — Kukułka na wysokości 14 tysięcy stóp.

Lwów, 8. lipca.

(*) Trzeci raport z obozu wyprawy na wierzchołek góry Everest brzmi mniej więcej jak następuje:

— Podczas deszczu, mgły i zimna opuściliśmy Guatong, ostatnią wieś w dolinie Sykkimu. Marsz na przesmyk Jelepla, wys. 14.390 stóp nie był zbyt trudny. Stos kamieni wysterczający z pod śniegu leżącego tu jeszcze od zeszłej zimy wskazuje granicę doliny Sykkimu, a Tybetu. Na kilku żerdziach zawieszone fruwają w wietrze długie pasma papieru zapisane modlitwami. Schodząc z przesmyku wydostaliśmy się wreszcie z mgły i deszczu, a po dłuższym czasie znowu ujrzeliśmy błękitne niebo. Mianowicie szczyt góry owiewa tu już monsun, dmący z równin indyjskich. Po bardzo stromem zboczu dotarliśmy do doliny Chumbi, której wegetacya przypomina roślinność europejską: rosną tu drzewa szpilkowe i brzozy. Zaś między niemi trochę poniżej znowu ujrzeliśmy rododendrony w całym ich barwnym przepychu. Dokoła starej rozwalonej chińskiej budy celnej po stromych i ciasnych ścieżkach, zeszliśmy do urodzajnego kraju, w którym rosną ziemniaki i żyto i gdzie domy przypominaja wiejskie domy w Tyrolu. Jatung, wieś położona na wysokości 9400 stóp, jest miejscowością zachwycającą. Wogóle te włoski górskie, ze swemi bogactwem jabłoni, grusz, ziemniaków i żyta, owiane zewsząd słodką wonią dzikich róż, nie znają ani sporow, ani innych nieprzyjemności nowoczesnej cywilizacyi. Zrobiliśmy małą wycieczkę do jednego z tutejszych klasztorów. Oprócz obrazów Buddy, znajduje się w nim wielki młyn, służący do modlitwy. Młyn ten ma półtora metra średnicy, a według informacyi, jakie nam dał łama, czyli przeor klasztoru, wypisano w nim, wewnątrz półtora miliona modlitw, które przy poruszaniu młynem, wszystkie naraz lecą ku niebu. O każdym obrocie młyna daje znak dźwięk dzwonka. Prócz tego mnisi prowadzą tu ożywiony handel, małemi glinianemi figurkami Buddy.

W parę dni później zwiedziliśmy też klasztor Donka, olbrzymią starożytną budowlę. W klasztorze tym znajduje się 108 świętych ksiąg, z licznemi wyobrażeniami Buddy. Na werandzie u jednego z mnichów piliśmy herbatę z cyzelowanych srebrnych kubków.

Szybko przebyliśmy dolinę [illegible]mattongsha. Na kilka mil przed miejscowością Phari, niedaleko pieniącego się strumienia Amochu, leżą najpiękniejsze lasy brzozowe, jakie kiedykolwiek w życiu widziałem. Na wysokości sięgającej ponad 14.000 stóp słyszeliśmy kukułkę, która kukała ze słupa telegraficznego. Samo Phari jest niechlujnem miastem, położonem na skale wysokiej na 14.300 stóp. Kiedyśmy do Phari weszli właśnie ptaki budowały sobie gniazda pod strzechami chat.

KRONIKA.

W „BAGATELI" dziś i codz. przedstawienie. 252

—o—

Urodzaj w Rumunii. Dzięki obfitym deszczom, zapowiadają się plony tegoroczne w Rumunii bardzo pomyślnie. Zwłaszcza w Bessarabii żyto jest bardzo piękne, tak, że należy się spodziewać znacznego zniżenia cen zbożowych. — Taksy wywozowe rumuńskie są obecnie następujące: Kukurudza 1.500 lei za wagon, jęczmień 2000 lei, mięso 5.000 lei, słonina 3.200 lei za wagon.

(—) **Nagły zgon.** Minionej nocy zmarła nagle w mieszkaniu swem Michalina Reczek, licząca 55 lat, dozorczyni realności przy ul. Domsa l. 14. Po stwierdzeniu śmierci przez lekarza dzielnicowego dra Wernickiego, który orzekł, że Reczkowa zmarła na udar serca, zwłoki odwieziono do Instytutu medyc. sąd.

(—) **Wydalili się z domu.** Funkcyonaryusz kolejowy Mieczysław Umański, zamieszkały przy ul. Sadownickiej l. 36, zawiadomił wczoraj policyę, że syn jego 19-letni Karol i córka 18-letnia Helena wydalili się z domu jeszcze dnia 17-go z. m. i dotychczas nie powrócili. — Córka jest blondynką, wzrostu średniego, ubrana w pepitkową sukienkę.

(—) **Pokąsana przez szczura.** Wczoraj wieczór około 9. godziny zgłosiła się do Pogotowia ratunkowego Muncia Schreiber, licząca 50 lat, przekupka, na którą w mieszkaniu rzucił się szczur i pokąsał dotkliwie w twarz. Wedle opowiadania pokąsanej, — szczur rzucił się na nią w chwili, gdy brała ziemniaki z pod łóżka.

(—) **Sprytny złodziej.** Na dworcu główn. podczas wysiadania z pociągu stryjskiego, wczoraj, wśród ciżby, jakiś sprytny złodziej skradł z ręki Wolfowi Rothfeldowi, kupcowi z Ławocznego pakuneczek, zawierający 550.000 M., przeważnie w banknotach pięciotysięcznych. Aresztowano wprawdzie jednego podróżnego, podejrzanego o popełnienie tej kradzieży, jednak ten nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu. Podczas rewizyi przy aresztowanym nie znaleziono gotówki poszkodowanego.

(—) **Kradzieże hotelowe.** Janowi Białemu, rolnikowi z Horodnicy, powiat Horodenka, wczoraj, podczas snu, z pokoju nr. 41 w „Narodnej Hostynnyci" skradziono z pod poduszki 262.000 marek. Poszkodowany spał w pokoju ze synem swym Włodzimierzem. — Z zamkniętego pokoju numer 3, hotelu „City", skradziono wczoraj zarzutkę wartości 40.000 marek na szkodę Izraela Pfeffera.

(—) **Niebezpieczny sublokator.** Od pewnego czasu uwija się po Lwowie niebezpieczne indywiduum, liczące 20 lat, które pod pozorem wynajęcia mieszkania odwiedza łatwowiernych lokatorów i kradnie co tylko wpadnie mu pod rękę. Wczoraj młodzian ów przybył do Maryi Czajkowskiej, zamieszkałej przy ul. Pijarów l. 58 i skradł w obecności właścicielki mieszkania prześcieradło, poszwę, 6 koszul damskich, 3 ręczniki, firankę, zegarek srebrny i pierścionek złoty wartości 55.000 Mk. Niebezpieczny sublokator jest blondynem, w ciemno-zielonej zarzutce, kaszkiecie bronzowym i kaloszach.

(—) **Zgubił się na Wałach Hetmańskich!** Sidonia Schützowa, zamieszkała przy ul. Kopernika l. 5, zawiadomiła wczoraj policyę, że przed kilku dniami „zgubił się" na Wałach Hetmańskich sześćnastoletni Moryc Heimann, pochodzący z Przemyślan. Schützowa zajęła się chłopcem tym z litości. Jest on „nieco głupkowaty" i dlatego obawia się Schützowa, by mu się co złego nie stało!

Wyjazd młynarzy ze Wschodu do Krakowa, na poświęcenie własnej fabryki „Molitor", nastąpi w sobotę 9 b. m. o godzinie 5 po południu, pociągiem osobowym i o godz. 10 wiecz. pośpiesznym. 257

Ze świata.

Udoskonalenie filmów mówiących. — Rekord w szybkości sporządzenia filmu.

Lwów, 8. lipca.

Kinematograficzne wytwórnie zagraniczne nadzwyczaj poważnie zajmują się swą produkcyą, starając się ją wszelkimi sposobami udoskonalić. Między innemi robi się też bardzo liczne doświadczenia w zakresie udoskonalenia t. zw. filmów mówiacych, t. zn. nad ujednostajnieniem obrazów i gramofonów, tak, aby słowa rozlegały się w audytoryum równocześnie z ruchem warg osób widnych na ekranie. Dotychczas ten synchronizm nie został jeszcze osiągnięty, a to rozszczepienie sensacyi w sposób nadzwyczaj przykry dawało się odczuć publiczności, wywołując wrażenie czegoś niezmiernie prymitywnego, nieudolnego i niedoskonałego.

W ostatnich czasach — jak donoszą z Londynu — zrobiono parę nowych prób w londyńskiej hali Filharmonicznej. Produkował tam swój nowy system obrazów mówiących Claude Verity, któremu istotnie udało się dojść do doskonałego synchronizmu słowa i ruchu ust. I to tak w śpiewie, jak też w rolach mówionych. Niestety, przedstawione przez niego dwa skatche, okazały się utworami nieudolnymi i nieinteresującymi, a zdaje się, że wynalazca wybrał je właśnie z tego powodu, iż wprowadzenie w nich synchronizmu nie przedstawiała wielkich trudności. Wynikałoby z tego, iż synchronizm nie wpływa korzystnie na kompozycye kinematograficzne, raczej przeszkadza im i stanowi dla nich balast zbyteczny i kompromitujący. Znany krytyk kinematograficzny dr. Johnson, twierdzi, że wprowadzenie tego synchronizmu w produkcyi filmowej jest wogóle niepotrzebne. Zadaniem filmów i kinematografów nie jest bynajmniej naśladowanie lub też rywalizowanie z teatrami, przeciwnie, kinematograf ma swe własne środki twórcze i swój własny, bardzo zresztą szeroki i bogaty zakres działania. Niewątpliwie doskonały synchronizm uzyskać można — twierdzi dr. Johnson — jak też można i psa doskonale nauczyć chodzić na tylnych nogach, jednakże tak jedno jak i drugie nikomu nie jest potrzebne.

Journal Pathe, reprodukujący wszystkie sensacyjne najnowsze wypadki, uzyskał niedawno w Londynie rekord w sporządzeniu i w szybkiem wystawieniu filmu, przedstawiającego historyczne odwiedziny króla angielskiego w Belfaście, podczas otwarcia północno-irlandzkiego parlamentu. Mianowicie film ten został wystawiony w rozmaitych londyńskich kinematografach dzielnicy zachodniej w sześć godzin po wjeździe króla do Belfastu. Specyalny aeroplan przywiózł sporządzone w Belfaście filmy z odległości 400 mil angielskich. Były to filmy przedstawiające przybycie króla i królowej na jachcie królewskim oraz sceny w ratuszu i w parlamencie. Mimo, iż wiozący je lotnik musiał wylądować w Rugby, drugi aeroplan wziął je i przewiózł do miejscowości Croydon o godz. 5 min. 30. Stąd zawieziono je samochodem do biur Pathe, które w przeciągu dwóch godzin sporządziły kopie i filmy. Podróż aeroplanu z Belfastu do Croydon trwała zaledwie trzy godziny i trzy kwadranse, sporządzenie filmów dwie godziny, a zatem w przeciągu sześciu godzin obrazy tych historycznych wypadków mógł już podziwiać cały Londyn. Jak widzimy, przestrzeń i czas istotnie znikają — teorya względności Einsteina staje się z każdym dniem coraz bardziej zrozumiała.

Po zamknięciu numeru.

Decyzya w sprawie wyroku sądu doraźnego tak szybko nie zapadnie.

Lwów, 8. lipca.

(S) Sprawa wykonania wyroku śmierci na mordercach śp. Floryana pod względem prawniczym wikła się coraz bardziej. Dziś rano nadeszła do Prokuratury od ministra sprawiedliwości w sprawie tej dalsza depesza, w której minister zarządza dalsze wstrzymanie wykonania wyroku, aż do powrotu Naczelnika Państwa do Warszawy, gdyż tenże znajduje się w drodze i nie można się z nim porozumiewać. W ten sposób całe postępowanie przed sądem doraźnym staje się iluzorycznem. Pod tym względem bowiem obowiązuje następujący przepis par. 435 proc. kar.: **Przeciw wyrokom sądu doraźnego niema żadnego środka prawnego, a prośba o ułaskawienie przez kogo bądź wniesiona nie ma nigdy skutku zawieszającego.** W powszechności karę śmierci wykonać należy w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku, tylko na wyraźną prośbę skazanego, można mu pozostawić jeszcze trzecią godzinę **dla przygotowania się na śmierć.**

Skoro wyrok ten po trzech godzinach nie został w myśl przepisów tego paragrafu wykonany prawnicy stają przed zagadką.

Oddział Lwowski Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego ogłasza następujące wycieczki górskie:

1) **Wycieczkę w Gorgany** z punktem wyjścia w Osmołodzie, połączoną ze zwiedzeniem grup Ihrowyszcza (Sywuli) i Popadii. Wyjazd w niedzielę 10 b. m. o 22·40 koleją do Brzozniowa, poczem wązkotorówką do Osmołody. Powrót zależnie od pogody po 4—6 dniach. — Pragnący dłużej pozostać w górach, będą mieli okazyę do przeniesienia wycieczki w okolice Mizunia Nowego.

2) **Wycieczkę na Trościan** (koło Sławska) na niedzielę 10 bm. Wyjazd do Tuchli w sobotę o g. 8·15; powrót ze Sławska w niedzielę o g. 21·30.

3) Na niedzielę 17 bm. **wycieczkę do Skał w Bubniszczu,** połączoną ze zwiedzeniem niektórych trudno dostępnych turni. Wyjazd do stacyi Synowódzko-Bubniszcze w sobotę 16 bm. o g. 18·15; powrót w niedzielę o g. 21·30.

Wycieczka pod 1) otwarta tylko dla członków (uczestników) Oddziału i Akad. Klubu Turystycznego; pozostałe również dla wprowadzonych gości. Zgłoszenia i informacye w sklepie J. Bujaka, ul. Kopernika 4.

Ekonomista.

POLSKA IZBA DLA HANDLU Z ROSYĄ I UKRAINĄ.

Lwów, 8. lipca.

Istniejąca dotychczas „Polska izba handlowa dla obszarów południowych b. cesarstwa rosyjskiego" w Warszawie, zmieniła onegdaj swą nazwę na „Polska Izba dla handlu z Rosyą i Ukrainą". Ze względu na ustrój sowiecki, Izba ta będzie w odmienny sposób urządzona, aniżeli inne Izby zagraniczne, to znaczy Izbie dla handlu z Rosyą w Polsce, nie będzie — na razie przynajmniej — odpowiadać Izba dla handlu z Polską w Rosyi.

Zadaniem Izby są przygotowania do traktatu handlowego z Rosyą i Ukrainą, oraz nawiązanie stosunków handlowych z temi państwami.

Ponieważ pod tym względem, zwłaszcza odnośnie do Rosyi południowej, zdziałano już wiele we wschodniej Małopolsce, a w szczególności we Lwowie, to Polska Izba dla handlu z Rosyą i Ukrainą nawiąże kontakt z Izbą handlową i przemysłową we Lwowie, w celu uzgodnienia zakresu działania.

Na onegdajszem posiedzeniu Polskiej Izby dla handlu z Rosyą i Ukrainą, uchwalono zaprotestować przeciw monopolistycznemu stanowisku na polu handlu z Rosyą i Ukrainą, jakichkolwiek grup lub urzędów, a zwłaszcza przeciw monopolistycznemu stanowisku, jakie w omawianej dziedzinie zajmuje do tej pory VI armia, spełniająca zadania administracyi państwowej o charakterze gospodarczym, które nie powinny należeć do wojska.

KRONIKA SPORTOWA.

Towarzystwo Tatrzańskie.

Korespondencya własna Gazety Wieczornej.

I.

Kraków, w lipcu.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy udziale przeszło 50 członków oraz delegatów całego szeregu oddziałów i sekcyi, co jak na stosunki T. Tatrz. jest cyfrą bardzo wysoką. Znaczne zainteresowanie się walnem zgromadzeniem należy przypisać postawionej na porządku dziennym sprawie reorganizacyi towarzystwa i zmiany statutu, którą zaproponował Oddział Warszawski P. T. T.

Sprawa ta ma już swoją dłuższą historyę. W szczególności Oddział Warszawski P. T. T. wychodząc z założenia, że dotychczasowy ustrój Towarzystwa nie odpowiada zmienionym warunkom politycznym i nie jest w stanie zapewnić mu należytej sprężystości, zaprojektował jeszcze na Walnem Zgrom. w r. 1920 zmianę statutu w duchu decentralizacyi. Istotna różnica w porównaniu ze stanem obecnym miała polegać na tem, że Towarzystwo składałoby się z szeregu samodzielnych oddziałów miejscowych, oddziałów akademickich i sekcyi fachowych, zaś każdy z członków mógłby do Towarzystwa przystąpić tylko za pośrednictwem jednego z oddziałów, stając się przez to jednakże członkiem całego Towarzystwa. Jako najwyższą władzę dla całego Towarzystwa proponował projekt Oddziału Warszawskiego w miejsce dotychczasowych Walnych Zgromadzeń indywidualnych, które odbywały się w Krakowie, zazwyczaj przy bardzo słabym komplecie 25—35 osób (zale wie 1% członków Towarzystwa), zjazdy delegatów oddziałów i sekcyi, które byłyby najwyższym organem kontrolującym i uchwalającym. Miałyby one wybierać Radę Główną z 15 osób, w której musieliby być uwzględnieni reprezentanci różnych oddziałów i sekcyi, a Rada ta byłaby naczelną władzą wykonawczą całego Towarzystwa, niezależnie od istniejących wydziałów poszczególnych oddziałów i sekcyi. Siedzibą Rady nie musiałby być Kraków, ale równie dobrze każde inne miasto wyznaczone przez Zjazd Delegatów, a także i zjazdy nie potrzebowałyby się odbywać corocznie w Krakowie. — Według projektu warszawskiego otrzymałoby zatem P. T. T. organizacyę podobną, jaką ma Deutscher Alpen Verein, Węgierskie Towarzystwo Karpackie, a z działających w Polsce towarzystw Towarzystwo Szkoły Ludowej, „Sokół", Kółka rolnicze, Macierz Szkolna i t. d.

Projekt ten na Walnem Zgromadzeniu w r. 1920 trafił na zawziętą opozycyę ówczesnego Wydziału, który uznał go za przedwczesny i niebezpieczny i z tego też powodu Walne Zgromadzenie w r. 1920, w którem wzięło udział tylko 25 członków T. T. z Krakowa, a brakło na niem przedstawicieli oddziałów i sekcyi, projekt warszawski znaczną większością odrzuciło. Wobec tego Wydział Oddziału Warszawskiego nie dając za wygraną projekt ten wniósł na nowo w 1921 r., przesyłając równocześnie jego odpisy wszystkim oddziałom i sekcyom dla uzyskania ich poparcia. Wydział P. T. T. zajmował wobec projektu w dalszym ciągu stanowisko negatywne, a próba porozumienia podjęta przez Oddział Warszawski przez przysłanie delegata na posiedzenie w dniu 4 maja b. r. nie dała żadnego rezultatu. Zyskano tylko tyle, że przed samem Walnem Zgromadzeniem miała się odbyć konferencya delegatów poszczególnych oddziałów i sekcyi, celem zajęcia stanowiska wobec proponowanej przez Oddział Warszawski reorganizacyi Towarzystwa. W konferencyi tej, która pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dr. Szajnochy toczyła swe obrady przez 5 godzin, wzięli udział delegaci oddziałów we Lwowie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, Cieszynie (Oddział Beskid), Żywcu (Oddział Babiogórski) i Kołomyi (Oddział Czarnohorski). Sekcye z niewiadomego powodu na tę konferencyę nie zostały zaproszone. Z wyjątkiem delegata Oddziału Czarnohorskiego który uznał reorganizacyę Towarzystwa za niepotrzebną, delegaci wszystkich innych oddziałów uznali w zasadzie potrzebę zmiany statutu Towarzystwa Tatrzańskiego w duchu proponowanym przez Oddział Warszawski, z tą jedynie modyfikacyą, że ze względów praktycznych postanowiono na razie zachować Kraków jako siedzibę władz centralnych Towarzystwa. Referentem tej sprawy na Walnem Zgromadzeniu wybrano przewodniczącego Oddziału Lwowskiego dr. Romana Kordysa.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Odłożenie otwarcia bieżni. Wskutek ostatnich deszczów budująca się obecnie bieżnia na boisku L. K. S. „Pogoń" doznała szeregu defektów, które opóźniły jej wykończenie. Wobec tego faktu Zarząd L. K. S. „Pogoń" czuje się zniewolonym do przełożenia otwarcia i poświęcenia bieżni wraz z zawodami lekko-atletycznemi na termin późniejszy.

WYNIK ZAWODÓW KRAKOWSKICH.

Kraków, 8. lipca.

(Telef.) (G) Wczorajsze zawody U. J. Pest—Kraków kombinowany 3 : 1. Jak podają dzienniki po zawodach przyszło na tle jakiegoś zdenerwowania do sprzeczki, która zakończyła się bójką.

Otwarcie stacyi pasteurowskiej

Lwów, 8. lipca.

Przy państwowym Zakładzie epidemiologicznym we Lwowie urządzono stacyę leczenia metodą pasteurowską przeciw wściekliźnie. Z Małopolski wschodniej zatem osoby pokąsane przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę obecnie nie potrzebują już udawać się do Zakładu dra Bujwida w Krakowie, lecz do lwowskiego znajdującego się przy ul. Piekarskiej 52.

Osoby udające się z prowincyi na leczenie do Lwowa muszą się zaopatrzyć:

1) W certyfikat sporządzony przez Zwierzchność gminną lub Magistrat.

2) W czystą bieliznę i zapas bielizny, któryby wystarczył co najmniej na jednorazową zmianę, ponieważ leczenie trwa 14 do 21 dni.

O ile osoba pokąsana nie będzie miała zapewnionego pomieszczenia własnego we Lwowie i będzie umieszczoną w internacie dla osób pokąsanych musi mieć pewną kwotę pieniężną, z której opłaci z góry należytość za umieszczenie i wikt w tym internacie wedle III. klasy szpitalnej dla Lwowa tj. 150 m. dziennie.

Przy pierwszej poradzie lekarskiej dyrektor Zakładu epidemiologicznego oznaczy czas leczenia 14 lub 21 dniowego.

Osoby mające własne pomieszczenie we Lwowie płacą tylko koszta samego leczenia obecnie w kwocie 105 m. lub 157 m.

Wyjątkowo tylko osoby prawdziwie ubogie będą zwalniane od ponoszenia kosztów. Osoby te jednak muszą się wykazać świadectwem ubóstwa, wydanem przez Zwierzchność gminną i potwierdzonem przez odnośny Urząd parafialny lub izraelicką gminę wyznaniowa. Za prawdziwość takiego świadectwa jest Zwierzchność gminna odpowiedzialną.

Osoby pokąsane udają się wprost do Zakładu epidemiologicznego, który otwartym jest codziennie od 9·30 do 12 godz.

Osoba pokąsana otrzyma od dyrektora Za

kładu poświadczenie stwierdzające potrzebę leczenie z podaniem, taki czas to leczenie potrwa. Z poświadczeniem tem uda się następnie do biura państwowego szpitala powszechnego we Lwowie celem spisania z nią rodowodu i złożenia przypadającej kwoty za pomieszczenie, wikt i leczenie.

Następnie osoba pokąsana, która ma być umieszczoną w internacie musi się udać do miejskiej łaźni przy ul. Bema celem wykąpania się i oczyszczenia. Potem dopiero do internatu dla osób pokąsanych, znajdującego się w „Domu Pracy" przy ul. św. Piotra i Pawła l. 39.

Pokąsane dzieci, przywiezione z prowincyi pozostaną w internacie same, pod opieką Sióstr Służebniczek, a osoby, które dzieci przywiozły do Lwowa zostaną zaraz przy pierwszej wizycie u dyrektora Zakładu poinformowane, w którym dniu mają się po nie zgłosić.

Wkońcu nadmienić nie zawadzi, że osoby pokąsane ubogie i osoby ubogie towarzyszące ubogim pokąsanym dzieciom, o ile się wykażą legalnie wystawionem świadectwem ubóstwa po myśli okólnika Namiestnictwa z dnia 13. stycznia 1898, l. 2932, mają prawo do opłaty zniżonej ceny jazdy koleją, a mianowicie do opłaty połowy ceny biletu III klasy.

Z sądu wojskowego.

O nadużycie władzy urzędowej.

Lwów, 8 lipca.

Przed sądem wojskowym toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko por. Stanisławowi Starczewskiemu i plutonowemu Maryanowi Przyjemskiemu, oskarżonym o to, że w połowie czerwca 1920 r. w Ludwikówce za otrzymaną łapówkę w kwocie 10.000 K od Izydora Gumiennego, Karoliny Gumiennej i Jana Trajtla uwolnili z aresztów przytrzymanego przez nich Jana Trajtla i zobowiązali się nie aresztować Izydora Gumiennego. Trajtl został przytrzymany za przemytnictwo, a za to samo miał być i Gumienny aresztowany. — Ponadto zarzuca akt oskarżenia por. Starczewskiemu, że znieważył pełniącego służbę posterunkowego policyi państwowej Antoniego Kowalczyka, dalej, że pobił Karola Wołka, uderzył w twarz szereg. Dagoberta Lindenbauma i kilkakrotnie uderzył nahajką motorowego Antoniego Jarosza. Ponieważ oskarżony na rozprawie zachorował, rozprawę odroczono. Przewodniczył mjr. Kowalewski, oskarżał ktp. dr. Proch, bronili Starczewskiego adw. dr. Link, Przyjemskiego adw. dr. Dattner.

Autem naokoło świata.

Podróż obliczona na lat dziesięć.

Projekt angielskiego marynarza John Westona. — Czas trwania podróży obliczony na lat dziewięć. — Towarzyszami podróżnika żona i dzieci. — Środkiem lokomocyi będzie automobil skonstruowany według wskazówek Westona. — Opis krajów którędy prowadzić będzie droga. — Wykłady w większych miejscowościach. — Dzieciństwo Westona.

Londyn, w lipcu.

„Podróż naokoło świata w ośmdziesięciu dniach", która swego czasu podziwianą była na scenach teatrów, w epoce, w której nie znano jeszcze samochodów i aeroplanów, została już kilkakrotnie w cień usunięta. Do odbycia tury naokoło świata nie trzeba już aż ośmdziesięciu dni, lecz znacznie mniej, ale — brzmi to paradoksalnie — znacznie dłuższego okresu czasu potrzeba na odbycie podróży samochodem.

Angielskie dzienniki donoszą o projekcie Komandora Johna Westona, znanego angielskiego maryarza, który nosi się z zamiarem, po ukończeniu swej służby we flocie angielskiej puścić się w podróż naokoło świata przy pomocy samochodu. W automobilu skonstruowanym specyalnie według jego wskazówek, rozpocznie podróż, w towarzystwie małżonki i trojga dzieci, z których najstarsza dziewczynka liczy lat dwanaście. Ona to właśnie zagrzewa ojca swego do wykonania zamierzonego planu. Ile razy począł się wahać lub pragnął zamiar porzucić, energiczne dziewczątko zachęcało go do pozostania stałym i odbycia podróży, która ją ogromnie interesuje. Oczywiście, iż licząc obecnie lat dwanaście, dziewczynka, będzie po odbytej zdrowo podróży znacznie starsza. Weston oblicza bowiem czas jej trwania na pełnych dziewięć lat. Ułożył sobie już nawet dokładny plan wycieczki, drogę którędy będzie przejeżdżać i w których miejscowościach się zatrzyma.

Mr. Weston jak też i żona jego są Buranmi i pochodzą z wolnego stanu Orani. Mr. Weston liczy około pięćdziesiątki. Początkowo przydzielony do wojska angielskiego w południowo-zachodniej Afryce, następnie przydzielono go do floty angielskiej. Do marynarki dostał się na własne żądanie. Obecnie jednak nie może już wysiedzieć w Anglii. Odezwała się w nim płynąca w jego żyłach krew koczowniczo-awanturniczego plemienia przodków. Weston zamierza zatrzymać się w Małej Azyi, później przejedzie Syryę, Palestynę, Egipt, a następnie przez Damaszek, Mezopotamię i Persyę, o ile zaś nie przeszkodzą mu bolszewicy, powróci przez Rosyę do Anglii. Ta podróż zajmie niewątpliwie rok czasu.

Po ukończeniu tej podróży, pragnie Mr. Weston wraz z rodziną i automobilem udać się do Afryki południowej, następnie przedsięweźmie turę przez Amerykę i Kanadę, co oczywiście zabierze sporo czasu, tembardziej, iż w każdej miejscowości, w której się zatrzyma, urządzi wykład, w którym opowie publiczności dotychczasowe swe przygody. Spodziewa się, iż na wykład taki zbierze się mnóstwo ciekawych.

Dotychczasowy bieg swego życia opisuje w następujący sposób: „Urodziłem się na wozie zaprzężonym w woły. Wychowanie odebrałem w afrykańskim lesie, to znaczy nie otrzymałem go wogóle. Rodzice moi nie zadawali sobie wcale trudu męczenia mnie pedagogicznemi maksymami. Rosłem więc dziko i mogłem robić co mi się tylko żywnie podobało. Byli oni bowiem zdania, iż albo z dorastającego człowieka coś wyrośnie, albo też nic, z tego też powodu byłem panem własnej woli. Ten sposób traktowania nie zaszkodził mi jednak w niczem, i myślę, iż moje zamiłowanie do awanturniczych przygód jest wynikiem tego, iż nigdy przed nikim nie potrzebowałem tłumaczyć się z mego postępowania. O zrealizowaniu obecnego planu cieszę się niezmiernie, możliwie najwcześniej opuszczę „Old England" i rozpocznę podróż do dalekich nieznanych krajów".

Nie trzeba oczywiście dodawać, iż projekt p. Westona obudził wielkie zainteresowanie w Anglii i ogólne zaciekawienie.

(r).

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ.
L. 862/21.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim rozpisuje konkurs na posadę

powiatowego lustratora gospod. gmin wiejskich i miejskich.

Warunki:
1. Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
2. Obywatelstwo polskie.
3. Nieskazitelność. 138
4. Czerstwe zdrowie.
5. Ukończenie co najmniej sześciu klas szk. średniej, lub innych równorzędnych, egzam. rach. państw., lub złożony w Wydziale kraj. we Lwowie egzamin dla sekretarzy gmin miejskich, objętych ustawą kraj. z r. 1996, oraz 1-roczna przynajmniej praktyka w jednym z małopolskich Wydz. powiat., nadto ogólna znajomość ustaw administracyjnych i dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.

Płaca wedle umowy, odpowiednio do kwalifikacyi kompetenta.

Po roku zadowalającej służby nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury.

Należycie udokumentowane, własnoręcznie pisane podanie, zawierające krótki przebieg życia, kompetenta, wnosić należy do Wydziału powiat. w Gródku Jagiellońskim do dnia 1. sierpnia 1921.

Z Wydziału Rady powiatowej
W Gródku Jagiellońskim, dnia 24-go czerwca 1921 r.
Sekretarz: **EDWARD PREIDL.** Prezes: **EDW. KOPECKI.**



Ból głowy i migrenę
momentalnie usuwają proszki z kogutkiem
Migreno-Nervosin
wyrobu laborat. chem. farm. 234
A. Gąseckiego w Warszawie, Freta 16.
Przedstawicielstwo na Lwów: G. Śliwiński, Teresy 16.

Do niwelacyi
ulic miasta Lublina potrzebny jest samodzielny technik. Zgłoszenia z podaniem warunków wynagrodzenia przyjmuje Oddział Pomiarów Magistratu w Lublinie. 231

OKAZYA! Tańszy przewóz mebli do Wielkopols. Wóz meblowy próżny odchodzi ze Lwowa w końcu lipca. Zgłoszenia przyjmuje Tuszyńska, ul. Akademicka 10. 250

Skrzynię biegową
do sieczkarń
12" rozpiętości z natychmiastową dostawą ma do oddania specyalna fabryka maszyn młyńskich
Ing. Alois Dostal
Graz, Maiffredygasse 1. 70

Wojskowy nadzór młyna Akxelbrada i Spka
ulica Żółkiewska 88.
poszukuje podmłynarzy i robotników młynarskich, palaczy i pomocników maszynowych. Zgłoszenia przyjmuje się natychmiast. 249
Wojskowy nadzór młyna Axelbrada i Spki.

REKLAMA
JEST DZWIGNIĄ
PRZEMYSŁU
I HANDLU.

„Górka", Tow. akcyjne fabryki cementu w Sierszy
WALNE ZGROMADZENIE
naszego Towarzystwa na dniu 30-go czerwca 1921 uchwaliło:
wypłacić za rok 1920
22% dywidendy
od akcyi I-szej i II-giej emisyi
Kupon płatny jest od dnia 1-go lipca 1921 w Polskim BANKU PRZEMYSŁOWYM w Krakowie i we wszystkich jego Oddziałach. 228
Dyrekcya.

POLSKIE FABRYKI MASZYN i WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A.

Podwyższenie kapitału akcyjn. z Mp. 11,200.000 na Mp. 25,200.000.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszy „Polskich Fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A." uchwaliło dnia 5 lutego 1921 r. podwyższyć kapitał akcyjny z sumy

Mkp. 11,200.000·— na Mkp. 67,200.000·—

przekazując równocześnie Radzie Zawiadowczej określenie terminu oraz ustalenie szczegółowych warunków dla emisyi tychże akcyj. Powyższa uchwała Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy Spółki uzyskała zatwierdzenie Rządu dnia 23 maja 1921 r.

Na podstawie tego upoważnienia Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszy uchwaliła Rada Zawiadowcza na posiedzeniach 5 lutego 1921 i 23 marca 1921 przeprowadzić na razie podwyższenie kapitału akcyjnego Spółki

z Mkp. 11,200.000·— na Mkp. 25,200.000·—

przez emisyę nowych 100.000 sztuk pełno wpłaconych akcyi po Mkp. 140·— im. wart., wobec czego rozpisuje się niniejszem

SUBSKRYPCYĘ

na warunkach umieszczonych poniżej, przyznając dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż uprawnieni są do pobrania **na każde 4 dawne akcye 3 nowych akcyi.**

Warunki subskrypcyi akcyi IV. emisyi „Polskich fabryk maszyn i wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku S. A."

1. **Dotychczasowym akcyonaryuszom** przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, że na 4 stare akcye pobrać mogą 3 nowe.
2. Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć jako dowód posiadania akcyi I emisyi — akcye z daty 10 lutego 1914, jako dowód posiadania akcyi II emisyi — poświadczenie Banku Krajowego we Lwowie na przydział akcyj emisyi z r. 1919, jako dowód posiadania akcyj III emisyi — kwity tymczasowe Spółki, które zostaną zaraz zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru. Akcye pochodzące z wykonania prawa poboru na podstawie akcyj zamkniętych do dnia 31 grudnia b. r. będą wyłączone również od obrotu giełdowego do 31 grudnia b. r.
3. Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 25 lipca 1921 r. pod rygorem utraty tego prawa.
4. Kurs emisyjny nowych akcyi wynosi Mkp. 1600 dla dotychczasowych akcyonaryuszy, wykonujących prawo poboru, zaś Mkp. 3500 dla nowych akcyonaryuszy, przyczem akcye przydzielone z wolnej subskrypcyi będą wyłączone od obrotu giełdowego do dnia 30 czerwca 1922 r.
5. Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna z 5% odsetkami od 1 kwietnia 1921 r. do dnia zapłaty od wartości nominalnej.
6. Repartycyę nowych akcyj przeprowadzi Rada Zawiadowcza wedle swego swobodnego uznania.
7. Nowe akcye wydane będą akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcyonowaniu tychże za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.
8. Na wypadek nieprzydzielenia akcyj zwróci się wpłacone kwoty wraz z odsetkami w wysokości 3%.
9. Nowe akcye uczestniczą w zyskach Spółki począwszy od 1 kwietnia 1921 r.
10. Zgłoszenia na nową emisyę akcyi przyjmują do dnia 25 lipca 1921 r.:

W KRAKOWIE: Kasa Fabryczna, ul. Grzegórzecka l. 51, Filia Polskiego Banku Krajowego, Filia Polskiego Banku Przemysłowego.
WE LWOWIE: Polski Bank Krajowy, Polski Bank Przemysłowy, Oddział Banku Dyskontowego Warszawskiego.
W WARSZAWIE: Bank Dyskontowy Warszawski.
W WIEDNIU: Austryacki Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu, Tow. Bankowe i kantorów wymiany „Mercur". 229

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.